WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, sobota 26 listopada 1938 Nr 324

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

FRANCJA W OBLICZU DECYDUJĄCEJ ROZGRYWKI

Socjaliści przeszli do gwałtownej opozycji. — Ostre represje przeciw strajkującym. — Albo większość centrowo-prawicowa, albo — zmiana rządu

Payrż. 26. 11. (A) Uchwała zarządu Generalnej Konfederacji pracy w sprawie proklamowania 24 godzinnego strajku demonstracyjnego w przyszłą środę, oznacza poważne zaostrzenie sytuacji politycznej na terenie parlamentu. Socjaliści, którzy z początku października przy głosowaniu nad pełnomocnictwami zgodzili się po dłuższych pertraktacjach z premierem Daladier powstrzymać się od głosu i tym samym nie wystąpili wówczas otwarcie przeciw rządowi, umożliwiając przetrwanie jeszcze przez pewien czas fikcji dotychczasowej większości rządowej,

przeszli do zdecydowanej, a nawet gwałtownej opozycji przeciwko rządowi.

Decyzja ta zapadła nie od razu. Początkowo bowiem w ciągu dnia b. premier Blum przeprowadzał rozmowy i pertraktacje z przedstawicielami pozostałych ugrupowań dawnego frontu ludowego, które zmierzały do odbudowania większości frontu ludowego. P. Blum proponował przedstawicielom radykałów i tzw. unii socjalistyczno republikańskiej, która posiada w gabinecie 2 ministrów: ministra robót publ. de Monzie i ministra pracy Pomareta wysłanie wspólnej delegacji do prem. Daladiera

z żądaniem natychmiastowego ustąpienia rządu, by potem utworzyć nowy gabinet przy udziale dawnych stronnictw frontu ludowego.

Pertraktacje Bluma nie dały wyników i po wysłuchaniu jego referatów, socjaliści zdecydowali się przejść do ataku przeciw rządowi, uchwalając gwałtowną rezolucję, która nazywa politykę rządu

polityką reakcji i systematycznej prowokacji w stosunku do świata pracy,

niebezpieczeństwem dla narodu i republiki oraz żąda natychmiastowej dymisji gabinetu, który jak się wyraża, nie opiera się obecnie na żadnej większości ani w Izbie ani w kraju.

Jednocześnie przed zakończeniem obrad socjalistycznych, najpoważniejsze ugrupowania prawicowe, t. zw. federacja republikańska w obszernej rezolucji, aprobującej politykę wewnętrzną rządu, zgłosiły szereg poważnych zastrzeżeń przeciwko jego polityce zagranicznej. Na tle tych rezolucyj

sytuacja rządu stała się dość trudna,

tym niemniej prem. Daladier, jak wynika z jego prac i rozmów politycznych w ciągu dnia dzisiejszego, przygotowuje się do energicznej akcji — przeciw ogłoszonemu demonstracyjnemu strajkowi. Rząd uchwalił zarządzenia, przewidujące rekwizycję kopalni objętych strajkiem. Min. de Monzie na posiedzeniu klubu unii socjalistyczno republikańskiej zapowiedział, że nie cofnie się przed zastosowaniem wszystkich prawnych środków, celem utrzymana ruchu na kolejach, co zostało powszechnie zrozumiane jako

zapowiedź militaryzacji kolejarzy na dzień strajku powszechnego. —

Komplikacje wewnętrzne wywołały duże napięcie atmosfery w kołach parlamentarnych, które uważają najbliższe dni za decydującą próbę sił między organizacjami lewicy i organizacjami robotniczymi a rządem. Próbę sił, która przyniesie wyjaśnienie sytuacji wewnętrznej, jeszcze prawdopodobnie przed zebraniem się parlamentu. Zależnie od wyników obecnej próby sił, dojdzie do formalnego powstania

nowej większości centrowo prawicowej,

albo parlament rozpocznie swe prace od załatwienia kryzysu gabinetowego.

Amb. Wilson u Hulla

natychmiast po przyjeździe z Europy

Nowy Jork, 26. 11. PAT. Delegacja Stanów Zjednoczonych na konferencję panamerykańską w Limie (Peru) odpłynęła dziś na pokładzie statku „Santa Clara". Na czele delegacji stoi sekretarz stanu Hull.

Przed odejściem statku Hull odbył rozmowę z ambasadorem Stanów Zjedn. w Berlinie Wilsonem, który dopiero co przybył z Niemiec i zjawił się na pokładzie „Santa lara", by spotkać się z sekretarzem stanu Hullem.

60 ofiar niebywałej burzy śnieżnej nad U. S. A.

Nowy Jork, 26. 11. (R) Burza śnieżna, która szalała przez cały piątek nad Stanami Zjednoczonymi, szczególnie srożyła się na wybrzeżu Atlantyku. Ofiarą śnieżycy padło około 60 ofiar ludzkich. Grubość powłoki śnieżnej sięga 20 cm w stanie Nowy Jork i 30 w Pensylwanii. Tysiące robotników uprzątało śnieg z ulic Nowego Jorku, który tak wielkiej śnieżycy nie pamięta od roku 1871.

Obóz koncentracyjny w Słowacji -- dla nierozumiejących „ducha chwili"

Bratysława. 26. 11. PAT. Ministerstwo spraw wewnętrznych w Bratysławie podjęło kroki celem zorganizowania obozów koncentracyjnych w Słowacji. Pierwszy taki obóz ma być utworzony w miejscowości Ilava. Konieczność utworzenia obozów koncentracyjnych uzasadniają tym że w Słowacji jest jeszcze wiele osób, które nie zrozumiawszy ducha chwili, nie mogą się pogodzić z obecnym porządkiem rzeczy i usiłują paraliżować działalność rządu i zjednoczonego stronnictwa ks. Hlinki.

Co się dzieje z Polakami w Niemczech?

Wobec niedawnej rocznicy polsko - niemieckiej deklaracji z 5. 11. 1937 r. w sprawie traktowania mniejszości, prasa polska w Niemczech stwierdza, że „zasady deklaracji listopadowej zostały przez Polaków w Niemczech przyjęte ze szczerym zadowoleniem i z poczuciem, iż nastąpi — przez wprowadzenie zasad tych deklaracyj do praktyki dnia codziennego — usunięcie dotychczasowych trudności.

Przez pół roku cała ludność polska w Niemczech nie zajmowała głośnego stanowiska wobec wypadków utrudnień, które się jednak zdarzały.

Ten akt dobrej woli wywołał jednak nieporozumienie. Wskutek tego Polacy w Niemczech zmuszeni byli do stwierdzenia, iż milczenie ich nie jest dowodem, że nie natrafiają w swoim życiu codziennym na trudności.

Związek Polaków w Niemczech zwrócił się w czerwcu 1938 r. z memoriałem do ministra spraw wewnętrznych Rzeszy i Prus. W memoriale tym Związek Polaków, jako naczelna organizacja ludu polskiego w Niemczech, przedstawił położenie, stwierdzając na wstępie, iż „od chwili deklaracji rządu Rzeszy niemieckiej... położenie ludności polskiej w Rzeszy nie polepszyło się. Stan poprzedni nie tylko pozostał, ale położenie ludności polskiej przeciwnie, znacznie się pogorszyło"

W dalszym ciągu stwierdzają dzienniki polskie w Niemczech:

„W rocznicę deklaracji listopadowej Polacy w Niemczech mogą zanotować z całego szeregu przedstawionych w memoriale z dnia 2-go czerwca 1938 r., jedynie trzy dezyderaty, jako pozytywnie załatwione.

W myśl zarządzenia ministra oświaty Rzeszy i Prus, akademicy polscy w Niemczech będą otrzymywali odtąd legitymacje w kolorze brunatnym. z napisem „członek mniejszości".

Rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych Rzeszy i Prus dopuszczona została możliwość nadawania dzieciom imion polskich.

W księgowości banków polskich i spółdzielni polskich został uznany język polski.

Poza tymi rozporządzeniami, które załatwiają drobną cząstkę życzeń i dezyderatów ludności polskiej, reszta dotąd nie jest załatwiona.

W rocznicę deklaracji, która miała „zapewnić mniejszościom słuszne warunki bytu i harmonijnego współżycia z większością narodową", Polacy w Niemczech wciąż jeszcze czekają na wprowadzenie zasad jej w życie i na załatwienie całego szeregu spraw, które dziś nadal krępują życie polskie w Niemczech.

Czy wolno wiceprezydentowi miasta zniżyć grzywnę?

Wyrok w sensacyjnym procesie tarnowskim

Tarnów, 26. 11. Przed trybunałem sądu okręgowego toczył się w piątek proces o znaczeniu nie tylko lokalnym, ale poniekąd zasadniczym. Na ławie oskarżonych zasiadł b. wiceprez. miasta Tarnowa dr. Zygmunt Silbiger, któremu akt oskarżenia zarzucał przekroczenie urzędowej władzy przez zniżanie, względnie umarzanie grzywein, wydanych przez zarząd miejski.

Słuchani jako świadkowie prezydent miasta Tarnowa dr Brodziński i wiceprezydent mgr. Kołodziej wydali oskarżonemu jaknajlepsze świadectwo, zaznaczając, iż praktykowany jest w zarządach miejskich zwyczaj umarzania przez wiceprezydentów kar w wypadkach, gdy zachodzą szczególne względy, a więc gdy dana osoba jest biedna i t. p. Zarówno oskarżony jak i świadkowie podnieśli że tego rodzaju zwyczaj panuje również i w innych miastach.

Sąd stanął jednak na stanowisku, że zaszedł tu wypadek nieumyślnego zagarnięcia atrybucyj innej władzy i skazał dr Silbigera na dwa miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary na trzy lata. Niski wymiar kary uzasadnione tym, że oskarżony nie działał umyślnie ani też z korzyści dla siebie, lecz kierując się względami uczuciowymi. Wyrok ten wywołał w kołach miejskich zrozumiałe zainteresowanie.

Oskarżonego Dra Silbigera bronił adw. Dr Bross z Krakowa.

Odczyt J. Kaden-Bandrowskiego w Krakowie

Staraniem krakowskiego oddziału Związku Zawodowego Literatów Polskich w sobotę dn. 26 bm. w sali Kopernika U. J. sekretarz Polskiej Akademii Literatury Juliusz Kaden-Bandrowski wygłosi odczyt p. t. „O miłości mowy" oraz odczyta wyjątki ze swoich nowych utworów.

Zjazd nauczycieli w Krakowie

Dziś rozpocznie się w Krakowie 2-dniowy walny zjazd delegatów stowarzyszenia nauczycieli szkół zawodowych. Pierwszy dzień wypełnią obrady sekcji, zwiedzenie szkół i zabytków Krakowa oraz osiedzenie plenarne zarządu głównego.

W niedzielę po nabożeństwie w Katedrze na Wawelu uczestnicy złożą hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, po czym w gmachu męskiego i żeńskiego gimnazjum kupieckiego przy ul. Loretańskiej nastąpi otwarcie zjazdu delegatów.

90-letni kupiec zamordowany przez bandytów

W Dębicy dokonano krwawego napadu na kupca 90-letniego, Markusa Wolka. Napastnik zadał starcowi kilka uderzeń jakimś tępym narzędziem w głowę kładąc go trupem na miejscu

Gdy w dwie godziny po napadzie weszła do miszkania dziewczynka, która przyniosła Wolkowi obiad, znalazła zwłoki kupca leżące w kałuży krwi. Zbrodniarzy dotychczas nie ujęto

—oo—

Wileńscy piłkarze przed przyszłym sezonem

Zarząd sekcji piłkarskiej W.K.S. Śmigły postanowił w roku przyszłym nastawić swój program w kierunku odzyskania miejsca w Lidze.

W tym celu przeprowadzona będzie reorganizacja pierwszej drużyny tego klubu przez zasilenie jej młodymi zawodnikami.

Ponieważ z Wilna wyjechał już trener Śmigłego p. Sella, drużyna ta zamierza na rok przyszły zaangażować trenera wiedeńskiego. Wybór padł na wiedeńczyka dlatego, że jak wykazały kilkuletnie obserwacje, piłkarze Wilna są dobrze przygotowani pod względem kondycyjnym, a brak im techniki i pomysłowości w grze.

Hokeiści Zagłębia w mistrzostwach Śląska

Jedyna w Zagłębiu drużyna hokeja lodowego sosnowieckiej Unii weźmie udział w mistrzostwach okręgu śląskiego.

Hokeiści Unii rozpoczęli suchą zaprawę a niebawem rozpoczną treningi na sztucznym torze w Katowicach.

CZYTELNIKU!

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

O półmilionową armię angielską na wypadek napadu Niemiec na Francję

Warszawa, 26. 11. (A) Jak donoszą z Londynu, najbardziej znamiennym wynikiem dwudniowych rozmów angielsko - francuskich w Paryżu jest niezrozumiałe milczenie całej prasy angielskiej o wynikach tych rozmów, z wyjątkiem „Manchester Guardian“, który w artykule redakcyjnym z lekceważeniem i pogardą piętnuje komunały komunikatu oficjalnego. Wedle informacji kół, zbliżonych do rządu, najważniejszym punktem rozmów było

żądanie Francuzów, by Wielka Brytania zorganizowała niezwłocznie silną armię ekspedycyjną, która mogłaby przyjść Francji z pomocą w razie agresji niemieckiej.

Wymienia się nawet cyfrę pół milona jako stan liczebny armii ekspedycyjnej angielskiej, którą Francja uważa za niezbędną obecnie, gdy Czechosłowacja przestała istnieć jako mocarstwo militarne. Przypuszcza się w Londynie, że premier Chamberlain nie dał definitywnej odpowiedzi w tej kwestii, przyrzekł natomiast omówić całą sprawę ze swymi doradcami wojskowymi.

Jak podają ze źródeł zbliżonych do Quai d'Orsay, potwierdza się w całej pełni ze, znaczną część narad wypełniły zagadnienia militarne oraz kwestie ekonomiczne i finansowe z nimi związane. Ministrowie angielscy nalegali na

konieczność silniejszego podciągnięcia lotnictwa francuskiego na należyty poziom

zaś ze strony francuskiej wysuwano postulat wzmocnienia lądowej armii angielskiej

i przysposobienia jej do ewentualnego szybkiego przerzucenia się na kontynent.

W rezultacie konferencji zajść miała absolutna i żadnych zastrzeżeń nie budząca zgodność opinii obu narodów na wysuwane kwestie.

Hitlerowska nauka nie idzie w las...

Budapeszt. 16. 11. PAT. Węgierska agencja telegraficzna komunikuje że władze czeskosłowacke przerzuciły w ciągu ostatnich dni przez granicę 500 osób w pobliżu miejscowości Tisza ujlak i Feketeardo, 200 osób w pobliżu m. Munkacs oraz 40 w pobliżu m. Beregszasz. Wszyscy wydaleni są Węgrami lub Rusinami, pochodzącymi z części Rusi Podkarpackiej pozostałej pod panowaniem czeskim. Według oświadczeń wydalonych, władze czeskie zostawiały im najwyżej 15 minut na przygotowania do wyjazdu, nie pozwalały należycie się ubrać i zabrać rzeczy. Pieniądze, papiery wartościowe i dokumenty władze czeskosłowackie wydalonym odebrały. Większość wydalonych znajduje się w najbardziej tragicznej sytuacji. Rząd węgierski podjął energiczne kroki celem ułatwienia możliwie szybkiego powrotu ofiar nowych gwałtów czeskich.

Apetyty Niemców rosną z dnia na dzień!

Bratysława 26. 11. Wojska niemieckie zajęły wczoraj miejscowość Dziewin, przyznaną Niemcom przy ostatecznych pertraktacjach delimitacyjnych. Doszło przy tym do nieporozumienia pomiędzy oficerami niemieckimi a czechosłowackimi na tle odmiennego oznaczenia na mapach terenów, mających przejść w posiadanie Niemiec. Niemcy chcieli obsadzić teren większy niż im się należał z map oficerów czechosłowackich. W związku z tym okazało się konieczne zwołanie specjalnej komisji celem rozstrzygnięcia sporu.

Bratysława. 26 11. PAT. W związku z zajęciem przez Niemcy miejscowości Dziewin oraz terenów z urządzeniami wodociągowymi Bratysławy, ze strony przedstawicieli miasta zostały podjęte kroki w kierunku osiągnięcia korektury w ten sposób, aby urządzenia te pozostały przy Słowacji. Konsulowi niemieckiemu w Bratysławie został doręczony memoriał w tej sprawie z prośbą o skierowanie go do rządu niemieckiego. Równocześnie zwrócono się do podsekretarza stanu dla spraw niemieck. przy rządzie słowackim Karmasina z prośbą o poparcie tej sprawy u władz niemieckich.

Stan zdrowia papieża

Citta del Vaticano, 26. 11. PAT. Wedle doniesień z godz. 10 m. 15 Ojciec święty spędził noc spokojnie. Stan ogólny jest zadawalający.

Taylor w drodze do Londynu

Nowy Jork, 26. 11. PAT. Myron Taylor odpływa dziś do Europy w charakterze reprezentanta Stanów Zjednoczonych w komitecie międzynarodowym do spraw uchodźców żydowskich.

Rewizje u Arabów palestyńskich w Kairze

Kair, 26. 11. PAT. Policja dokonała rewizji w mieszkaniach Arabów palestyńskich, głównie młodzieży studiującej na wyższych zakładach naukowych w Kairze. Poszukiwano broni i dokumentów, mających związek z powstaniem w Palestynie. Nikogo nie aresztowano. Komitet syryjsko . palestyński protestował wobec władz egipskich.

Zlokalizowany pożar lasów

Hollywood, 26. 11. PAT. Szalejący od dwóch dni w okolicy Hollywood pożar lasów. który zagrażał dzielnicy filmowej, został zlokalizowany.

Nieudały spisek w Boliwii

La Paz (Boliwia), 26. 11. PAT. Nadeszły następujące szczegóły spisku przeciwko generałowi Penaranda: Spiskowcy udali się do koszar karabinierów, lecz ci odmówili poparcia sprzysiężenia. Kilku spiskowców uwięziono, reszta zbiegła. Znany przewódca socjalistyczny Parof znalazł schronienie w poselstwie hiszpańskim (rządu barcelońskiego).

Stracenie mordercy

Berlin, 26. 11. PAT. Dziś wykonano wydany wczoraj wyrok śmierci na osobie 53-letniego Piotra Zunkera. Wyrok zapadł w trybie doraźnym za morderstwo 21-letniej kobiety.

Społeczeństwo żydowskie we Lwowie pod wrażeniem tragicznej śmierci błp. Zellermayera

W niedzielę pogrzeb ofiary bandyckiego napadu

Lwów. 26. 11. (B) Podaliśmy już wczoraj komunikat oficjalny o wypadkach, jakie się rozegrały w czwartek wieczorem na terenie eksterytorialnym Uniwersytetu Jana Kazimierza przy ul. Piekarskiej. W wyniku bandyckiego napadu czterech studentów Żydów zostało pobitych i poranionych nożami. Jeden z napadniętych, a to 23-letni student IV roku farmacji, **Karol Zellermayer**, zmarł w Szpitalu Powszechnym na skutek odniesionych ran.

Poza błp. Zellermayerem pobici i zranieni zostali: stud. farm. Hersz Lempert, Szymon Sigal i Józef Schnapek.

Wymienieni po wykładzie wyszli ze sali i zostali na terenie, należącym do Uniwersytetu Jana Kazimierza napadnięci. Sprawcy zbiegli. Rannym udzielono pomocy na oddziale chirurgicznym Szpitala Powszechnego. Najciężej rannego nożami Karola Zellermayera nie udało się utrzymać przy życiu.

Wiadomość o powyższym napadzie rozeszła się we Lwowie bardzo szybko, a społeczeństwo żydowskie zostało samym napadem, jakoteż jego epilogiem, do głębi wstrząśnięte.

Na miejsce napadu przybył w nocy wiceprokurator Sądu Okręgowego — Chlipalski, — który prowadzi śledztwo. Wczoraj przed południem odbyła się sekcja zwłok błp. Zellermayera. Wynik sekcji załączono do akt sądowych.

Najboleśniej, obok ciężko dotkniętej rodziny, odczuły tragiczną śmierć błp. Zellermayera zastępy żydowskiej młodzieży akademickiej, w szczególności Makabea, której błp. Zellermayer był członkiem. Niemniej nie ma ani jednego stowarzyszenia żydowsiej młodzieży akademickiej, które by nie dało wyrazu bólowi z powodu utraty ogólnie poważanego kolegi.

Wczoraj w południe odbyło się żałobne posiedzenie Egzekutywy Organizacji Syjonistycznej, na które przybyli przedstawiciele starszego społeczeństwa oraz bardzo liczne delegacje organizacji młodzieżowych, oddając w skupieniu hołd pamięci jakże przedwcześnie zmarłego Kolegi. Przemówienie poświęcone pamięci tragicznie zmarłego studenta wygłosił poseł Dr Sommerstein.

Pogrzeb błp. Karola Zellermayera odbędzie się w niedzielę o godzinie 11-tej przed południem z Hali Ceremonialnej.

Jak się dowiadujemy w związku z czwartkowym napadem na uniwersytecie oraz tegoż tragicznym epilogiem odbyć się ma posiedzenie Senatu Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Jak zostać alchemikiem

„Biblioteka Naukowa dla Młodzieży" (10 wspaniałych tomów — całkowita encyklopedia), wydawana nakładem Księgarni Powszechnej w Krakowie, wzbogaciła się o cenną książkę, noszącą tytuł „Chemia zdobyła świat". Jest to dzieło spółki autorskiej, Tadeusza Estreichera i Ludwika Tomanka. Profesor uniwersytetu i literat podali sobie tu rękę, by podbić serca młodzieży chemią.

Zdawałoby się, nic łatwiejszego. Przecież chemia to córka alchemii, to najbardziej urocza nauka, nęcąca zawsze młode serca powabami nieogarniętych możliwości. Nawet jeśli się nie wierzy w „kamień filozoficzny" czy w możliwość robienia złota z niczego, można za pomocą chemii dokonać najpiękniejszych odkryć i wynalazków, więc to samo powinno starczyć za rekomendację.

Tak by się zdawało.

A jednak obserwujemy, jak taka urocza nauka zmienia się w „nudną piłę", gdy przychodzi ją poznawać ze szkolnych podręczników. Pod dotknięciem szkolarskich metod nawet „złoto" chemii zamienia się w zwyczajny brzydki ołów odrabianych w pocie czoła lekcji.

Biorę do ręki dowolny szkolny podręcznik chemii i kartkuję w nim na chybił trafił. W oczy rzucają się przede wszystkim olbrzymie liczby, wszędzie wciskają się chemiczne znaki, a na domiar złego dobijają nas ułamki. To już chyba wystarczy, aby wzbudzić dreszcz zgrozy i odstraszyć raz na zawsze. Nie mówię już o tym, że wszędzie muszą być odsyłacze, że nie obejdzie się bez paragrafów, a już co się tyczy pytań, to już mus konieczny.

Oczywiście, stosuje się wszędzie ostatnie zdobycze nowoczesnego nauczania, które jak wiadomo, wspiera się głównie na aktywizacji i aktualizacji. W myśl tych haseł podręczniki nawiązują do przedmiotów otaczających ucznia w życiu codziennym, i odwołują się do tych wiadomości, które już posiada. Cóż z tego, kiedy ułamki przesłaniają młodzieży najpiękniejsze horyzonty nauki.

I oto jakby szczęśliwym instynktem wiedzeni autorowie książki „Chemia zdobyła świat", postanowili odrzucić cały niepotrzebny balast „naukowości" i „ścisłości", i ograniczyć materiał wyłącznie do tej jego części, która stanowi najbardziej emocjonalną partię nauczania.

I cóż z tego wyszło?

Powiedzmy sobie od razu, najrozkoszniejsza książka do czytania, najprzyjemniejsza lektura do poduszki. Zastępuje nam najciekawszą powieść kryminalną. Rozdziały o frapujących tytułach, pełne dramatycznego napięcia doświadczenia, ciekawe anegdoty i lekki gawędziarski styl składają się na piękną całość. Czegóż nie dowiadujemy się z kart tej jedynej w swoim rodzaju książki? O niebezpiecznym eksperymencie dra Oxa i atomach — niesiekonach, o triumfie trzeciego miejsca dziesiętnego i jak to jest z utlenionymi włosami, dlaczego „nie zdurysz aptekara serwiserom" i czym palą w Borysławiu pod kuchnią.

Dobrze, mógłby ktoś zauważyć, powiadasz pan, że ciekawa książka, że piękna książka, ale cóż to do licha ma wspólnego z chemią! Otóż skrupulantom i ostrożnisiom przypominam, że książkę o chemii szyfruje swoim nazwiskiem profesor uniwersytetu dyrektor zakładu chemii Uniw. Jagiel. co w zupełności ręczy nam za naukowość i ścisłość każdego słowa, które tutaj napisano.

To, że opis któregoś związku chemicznego przeplata się dziejami wybitnego chemika, chyba nikomu nie przeszkadza. A okoliczność, że jakieś zagadnienie poprzedzone jest ciekawą instruującą anegdotą, też chyba nie utrudnia zrozumienia istoty rzeczy. A już w niczym chyba nie osłabia naukowej wartości dzieła to, że ciekawy proces chemiczny rzucony jest na szerokie tło obyczajowe epoki.

Toteż zamykamy książkę nie tylko ubawieni szeregiem dowcipnych pomysłów, ale także uzbrojeni w całokształt dzisiejszej wiedzy chemicznej. Wiemy, na czym polega rozkład chemiczny i co jest synteza, jak obliczono i zważono atomy i co to jest wartościowość, co uczeni nazywają pierwiastkiem i co to jest chemia organiczna.

Mało tego, potrafimy sami przeprowadzać doświadczenia i objaśniać najważniejsze zjawiska chemiczne życia codziennego. A kto wie, czy książka nie zachęci niektórych czytelników, by na własną rękę poszukali bliższych wiadomości o roli pierwiastków i o nauce chemii. Jest to bardzo możliwe i prawdopodobne, a autorowie myśleli także i o tym, gdy układali książkę.

Dodajmy do tego wytworną szatę zewnętrzną, dowcipne rysunki i piękne ilustracje, a będziemy mieli wspaniałą książkę dla młodzieży, książkę do czytania na dziś, a podręcznik przyszłości. **Ch. L.**

Demarche niemiecka w Warszawie i Budapeszcie?

Warszawa 26. 11. (A) Z Pragi donosi korespondent „Kuriera Warszawskiego": O wypadkach na Rusi Podkarpackiej prasa w dalszym ciągu milczy, przynosi natomiast na naczelnych miejscach wiadomość o rzekomo rosnącym napreżeniu pomiędzy Polską a Niemcami z powodu Rusi Podkarpackiej, o demarche rządu niemieckiego w Warszawie i Budapeszcie przeciwko akcji o polsko węgierską granicę, o tym, jakoby rzekomo kwestia ta była tematem rozmów króla Karola w Berchtesgaden i spotkała się z negatywnym stanowiskiem zarówno króla rumuńskiego, jak i kancl. Hitlera. Jednocześnie twierdzi prasa, jakoby Węgrzy z akcji tej już zrezygnowali. Natomiast w tutejszych dobrze poinformowanych kołach dyplomatycznych utrzymuje się przekonanie, że Rzesza Niemiecka postanowiła zachować zupełną neutralność w sprawie Rusi Podkarpackiej i pozostawić rozstrzygnięcie tej kwestii naturalnemu rozwojowi wypadków.

O SYSTEM ROZGRYWEK HOKEJOWYCH O MISTROSTWA POLSKI

Zarząd krakowskiego Okr. Zw. hokeja lodowego przeciwny jest, ze względów sportowych, utrzymywania Ligi hokejowej, a popiera dawny system rozgrywek o mistrzostwo Polski, który dawał podstawy materialne dla bytu i rozwoju klubów hokejowych w okręgach. Przy nowym systemie rozgrywek słabsze kluby hokejowe okręgów skazane są na własne wyłącznie siły co umniejsza szanse ich rozwoju.

Nadto, zdaniem okręgu krakowskiego, Liga hokejowa mieć będzie rację bytu dopiero w chwili, gdy istnieć będą w Polsce conajmniej trzy sztuczne tory lodowe. Nowy system rozgrywek popiera interesy tylko 8 klubów — członków Ligi hokejowej, co nie sprzyja propagandowym dążeniom rozwoju hokeja wszerz.

Kraków powziął inicjatywę zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia P. Z. H. L. celem wypowiedzenia się zainteresowanych o systemie rozgrywek w mistrzostwach Polski. Narazie na inicjatywę tę odpowiedziały dopiero dwa okręgi Śląski i Pomorze.

Syndykat Dziennikarzy Lwowskich wobec dekretu prasowego

Lwów, 26. 11. (B) Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Lwowskich na posiedzeniu, odbytym w dniu 25 bm., po przeprowadzeniu dyskusji nad dekretem prasowym, powziął jednomyślną uchwałę zwrócenia się do Zarządu Głównego Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej z żądaniem zwołania w najbliższym czasie nadzwyczajnego zjazdu delegatów syndykatów dziennikarzy.

O powziętej rezolucji zostały powiadomione wszystkie syndykaty dziennikarzy na terenie Państwa.

—oo—

Likwidacja strajku okupacyjnego

Wczoraj podaliśmy wiadomość o strajku okupacyjnym w Domu Handlowym W. Lichtenstein przy ul. Karmelickiej l. 10. Zatarg ten został po konferencji w Inspektoracie Pracy w Krakowie zlikwidowany.

Jak się okazuje, strajkujący pracownicy nie wysunęli żadnego żądania podwyżki płac, wzgl. nowej umowy, stabilizacji i godnego traktowania pracowników. Jak wynika z protokołu konferencji odbytej z inicjatywy firmy a nie Związku w Inspektoracie Pracy, wymieniona firma wniosła do Inspektoratu Pracy pismo w sprawie zwolnienia jednej z pracownic. Pracownicy nie czekając na wynik konferencji w tej sprawie, mimo zgody wzajemnej na arbitraż Insp. Pracy przystąpili do strajku, w czasie którego na 14 pracowników 7 okupowało biura.

W wyniku odbytej konferencji postanowiono, że pracownicy przed podpisaniem protokołu mają wrócić do pracy, a urzędniczka owa opuszcza stanowisko, otrzymując odprawę. Protokoł ten został podpisany dopiero po powrocie strajkujących do pracy.

—oo—

Dziś inauguracja sezonu hokejowego w Katowicach

Iauguracja sezonu hokeja lodowego w Katowicach nastąpi dziś, w sobotę.

W dniu tym hokejowa reprezentacja Śląska rozegra mecz ze znanym wiedeńskim zespołem „Wiener Eislauf Verein".

Wiedeńczycy przyjadą do Katowic w najsilniejszym składzie z Dymmerem na czele.

W reprezentacji Śląska wystąpią: Kasprzycki, Ludwiczak, Piechota, Urzon, Burda, Górecki, Kunert oraz Kanadyjczyk Ney.

Nazajutrz, w niedzielę, wiedeńczycy rozegrają spotkanie z drużyną katowickiego „Dębu". Skład Dębu nieznacznie będzie odbiegał od składu reprezentacji Śląska.

Nowy termin meczu Poznań — Warszawa

Projektowany na dzień 4-go grudnia b. r. międzymiastowy mecz bokserski Warszawa—Poznań, został odwołany, i odbędzie się prawdopodobnie 29 stycznia lub 5-go lutego.

Pływacy Cracovii startują w Giszowcu

Jutro w niedzielę na krytej pływalni w Giszowcu — zostanie rozegrany mecz pływacki pomiędzy T. PP. G. a Cracovią.

Drużyna gospodarzy wystąpi z mistrzem Jędrysikiem na czele. Oprócz konkurencji indywidualnych zostanie rozegrany mecz waterpolowy pomiędzy mistrzem Polski T. P. G. a Cracovią.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 25. 11. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 130 1/4, Węgiel 34 25—34,5, Cukier 35,5, Starachowice 43,5, Lilpop 88 3/4—89, Modrzejów 20.5. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 83.5, 3-proc. inwest. II em. 82,5, 4 proc. dolarowa 42, 5 proc. konwersyjna 69, 4 pół proc. wewnętrzna 64.5, 4 proc. konsolidacyjna 66 1/4.

Tendencja utrzymana.

ROLF NÜRNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład [illegible] B. [illegible]

(3)

Potrząsając głową musiał szeryf Curtiss patrzeć, jak technicy i Towarzystwa Telegraficzne zamieniali jego budynek sądowy na urząd pocztowy, a wreszcie ten urząd pocztowy na obieganą twierdzę. Oczywiście, że nie gorzej sprawowali się przedstawiciele dzienników. Jeden interview gonił za drugim, jeden tajemniczy świadek wypierał innego. Dzień w dzień ogłaszano jakieś nowe odkrycia, dzień w dzień oznajmiono o jakimś zaaresztowaniu, które potem się nie sprawdzało, dzień w dzień publikowano wyznanie Hauptmanna, które w ciągu 24 godzin szybko i uprzejmie zostawało odwołane. Małe, zapewne niewinne dziecko Manfred, które nie było dzieckiem narodu, lecz synem ciśli, któremu groziło krzesło elektryczne, — było fotografowane we wszystkich pozach i ozdabiało pierwsze strony ilustrowanych gazet, które prześcigały się w nadzwyczajnych wydaniach, krzyczących napisach i fałszywych komunikatach. Ponad wszystko inne wiele zajęcia dawała tym gazetom sprawa 35 letniego Johna Listera, który raz przed dwoma laty, towarzyszył Hauptmannowi na polowaniu, a którego teraz napróżno poszukiwano. Możliwe,że jakiś sprytny reporter odkrył to nazwisko w jakimś protokole z przesłuchań, i w obawie przed głównym reporterem, który domagał się wciąż nowych odkryć, wyssał tę historię z palca. W każdym razie nie pojawiło się nazwisko tego biednego człowieka który nie dopuścił się niczego innego, jak tylko tego, że strzelał raz w powietrze razem z Hauptmannem już nigdy więcej w sprawozdaniach jakiegoś detektywa, czy też mowy prokuratora. Lister był zarezerwowany dla hien żółtej prasy. Prowadziła ona znów kampanię, raz za raz przeciw Hauptmanowi.

Mało ludzi wie, jak powstała nazwa żółtej prasy dla owych dzienników, które są nastawione jedynie na sensację i nowinki. Dokładnie czterdzieści lat przed sprawą Hauptmanna w r. 1895 ukazały się po raz pierwszy niedzielne dodatki pewnych gazet, w których „leitmotivem" stała się karykatura żółto pomalowanego dziecka, ubranego w żółtą koszulkę. Koszulka — dziecko — żółty kolor — a przez sprawę dziecka Lindbergha porwanego w koszulce osiągnęła żółta prasa największe sukcesy.

Nie dziwota, że mieszkańcy Flemingtonu otrząsali głowami, patrząc na ten szalony ruch, patrząc na tych 15.000 ludzi, którzy pod koniec roku napadali na ich miasto i wynajęli w nim na czas procesu mieszkania.

Kiedy wylosowano pierwszych 48 przysięgłych, pomiędzy nimi 21 kobiet — w ogólności należało wybierać z pomiędzy 150 oddanych do dyspozycji kandydatów — dostali reporterzy w ostatnich trzech dniach roku wiele do roboty. Rzucili się teraz bowiem pożądliwie na nieszczęsne ofiary, wypytywali o ich pochodzenie, przeszłość i zajęcia, starali się im poddać jakieś zdanie, odnośnie do sprawy, cóż bowiem mogło być w tym procesie ważniejsze, niż zdanie 12-tu mężczyzn, którzy jednym słowem mieli rozstrzygnąć o życiu, czy śmierci.

Tymczasem w celi więziennej siedział Bruno Ryszard Hauptmann, dookoła którego to wszystko się obracało, który przez noc stał się sławą Ameryki, o którego miano toczyć spór o winę, lub niewinność. Siedział i słyszał przez radio pieśni B. Narodzenia, słyszał jak przejeżdżają auta, jak rozbrzmiewają rozkazy. Jak pracowano, jak budowano — przez niego. Może myślał teraz o dzikim okresie swej młodości, o czasach, kiedy biedny i nagi wkroczył na teren tego kraju jako wygłodniały ślepy pasażer, myślał o czasach spokoju i szczęścia, gdy znalazł swą towarzyszkę życia, gdy pieniędzy było wbród i kiedy mógł podróżować do Kalifornii, do siostry, której nie widział lata całe i do Florydy, gdzie jest wieczne lato; myślał o czasach, kiedy hulał z Niemcami, gdy grał w karty i słuchał gramofonu, kiedy poznał przepiękną Anitę Lutzenberg. Myślał może o dzikich polowaniach w górach stanu Maine i myślał o wolności, wśród jakiej żył niepoznany i nieznany, kiedy szukało go może wielu ludzi, lecz nikt go nie znalazł w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Później zacierał błogo ręce, na których czuł jeszcze ucisk kajdan, nałożonych mu w Bronx i uśmiechał się do czasów minionych, do czasów wolności kiedy jego największą troską było to, że jego gospodyni, stara pani Rauch, utrzymywała mieszkanie w takim stanie, że w lecie było za ciepło a w zimie za zimno.

Z trzaskiem otwierano sylwestrowe korki, noworoczne dzwony rozbrzmiewały a Bruno Ryszard Hauptmann siedział w celi więziennej miasta Flemington w stanie New Jersey oskarżony o zamordowanie Charlesa A. Lindbergha jun. i oczekiwał dnia w którym miano mu wytoczyć proces. Z trzaskiem otwierano korki sylwestrowe, rozbrzmiewały dzwony, obwieszczające Nowy Rok. Będzie on — Bruno Ryszard Hauptmann wiedział o tym — najcięższym z jego nie lekkiego życia, przyniesie on rozstrzygnięcie co do kresu lub początku co do rozwiania się wszystkiego, lub też ostania się. Bruno Ryszard Hauptmann spodziewał się, iż będzie żyć, lecz nie obawiał się śmierci.

ROZPRAWA.

I.

Zegar wieżowy we Flemington wskazał dziesięć minut przed dziesiątą, kiedy Najwyższy Sędzia Trenchard wszedł do sali sądowej. Skłonił się przed amerykańską flagą. Woźny trybunału sprawujący tę funkcję od 40 lat, Elmer Hann, zapowiedział głośnym głosem rozpoczęcie pierwszego terminu procesu w roku 1935. Sala była przepełniona, tak przepełniona, że już w dziesięć minut później można było powietrze nożem krajać. Policja i posłańcy, świadkowie i kandydaci na sędziów przysięgłych ledwie mogli się przecisnąć, na sali panowało naprężenie i zdenerwowanie. Jeszcze nie przebrzmiały słowa Hanna kiedy otwarły się w lewym kącie małe drzwi i wszedł mężczyzna, który tu grał najcięższą grę o stawkę, jaka istnieje tylko jeden raz, wszedł w szarym ubraniu, w którym go zaaresztowano Bruno Ryszard Hauptmannn. Piękny niebieski krawat wychodził spod kołnierzyka, spodnie przytrzymywał pas, Hauptmann zrobił się elegancki na swe wystąpienie przed sądem i nieco blady, ze szpiczstą bródką, szedł ku miejscu zarezerwowanemu dla niego, dla najważniejszej tu osoby. Rzucał dookoła spojrzenia, zapewne szukał małżonki, której nie przyzwyczajony jeszcze do otoczenia nie mógł znaleźć, a która jednakowoż nie odrywała odeń wzroku, bowiem ten zły sen, który ją trapił od grudnia, zdawał się urzeczywistniać. I już wywołano pierwszego kandydata spośród 150ciu wylosowanych na sędziów przysięgłych. Linden Swackhammer stanął na miejscu, przeznaczonym dla świadków, by poddać się zwykłemu przesłuchaniu, lecz na pytanie wiele ma lat, nie umiał dać odpowiedzi. Tak prokurator, jak i obrona zrezygnowali z tego kandydata do ławy przysięgłych. Po nim przyszła Elisabeth Smith, która oświadczyła, iż ma w domu niedołężnego męża i chorą umysłowo matkę, musi ich więc pielęgnować; również i na nich nie reflektowano. A potem zjawiła się pani Bessie Slack, w bajecznie eleganckim futrze, ale ponieważ była ona siostrzenicą gospodyni u której pani Hauptmann mieszkała we Flemingtonie, nie chciała prokuratura widzieć jej wśród ławy przysięgłych, chciaż przysięgała, iż nigdy nie rozmawiała z panią Hauptmann. Hauck zrobił użytek z prawa odrzucenia kandydatów. Tak zaczął się jeden z najdziwniejszych procesów. Dopiero czwarty kandydat, którego nazwisko wyciągnięto z urny, Charles Walton, niski, szczupły mężczyzna o siwych włosach, spodobał się. Walton mówił jasno i spokojnie. Nie, jeszcze sobie nie wyrobił żadnego zdania o sprawie; nie, on nie jest przeciw karze śmierci; tak, on otrzymał jakąś broszurę o tej sprawie, lecz te bzdury nie zrobiły na nim żadnego wrażenia. Podczas wypytywania tego Charlesa Waltona doszło do pierwszego starcia pomiędzy prokuraturą a obroną, pierwszego w ciągu nieprzerwanego łańcucha kilku tygodni. Lloyd Fisher pytał kandydata, czy to nie czyni na nim wrażenia, że więzień otoczony jest gromadą umundurowanych ludzi. Posterunkowi stanowi, stosując się do rozporządzenia płk. Schwarzkopfa włożyli swe piękne niedzielne uniformy. Wilentz podskoczył, oskarżonego trzeba przecież otoczyć strażą.

(c. d. n.)

Najdroższy pierwiastek — rad

Niemcy zajmując górzyste tereny pograniczne Czechosłowacji weszli jednocześnie w posiadanie skarbu jedynego w Europie: mamy na myśli złoża rudy uranowo - radowej w Jachimowie (Joachimstal). Wprawdzie minerały zawierające rad występują jeszcze poza tym w Saksonii - Kornwalii (poł. Anglia), Portugalii i Norwegii, ale nie są one tak bogate i przeważnie nie nadają się do eksploatacji. W ten sposób Niemcy stały się najpoważniejszym i niemal jedynym producentem radu w Europie.

Produkcja radu jest procesem niebywale zawiłym i trudnym. Jej przebieg zależy zresztą w pewnym stopniu od minerału, z którego się go wydobywa. Istnieje prawidłowość w występowaniu radu ściśle związana z istotą promieniotwórczości. Rad, który skutkiem swego intensywnego promieniowania przemienia się stopniowo i bezustannie w inny pierwiastek (radon), sam również powstaje na drodze przekształcenia promieniotwórczego z uranu (po całym szeregu przemian pośrednich). Ostatnim ogniwem tych przekształceń jest ołów, nie promieniujący i nie zmieniający już swej istoty chemicznej. Rad jest, jak mówią fizycy, członkiem „rodziny" promieniotwórczej; jej ojcem jest uran, a ostatnim, bezpłodnym potomkiem — ołów. Nic więc dziwnego, że w minerałach uranowych występuje zawsze mieszanina wszystkich ogniw pośrednich rodziny radioaktywnej. Przy tym najwięcej, oczywiście, jest pierwiastków promieniujących najwolniej (a więc najwolniej się rozkładających), w znikomych zaś ilościach występują te, których promieniowanie jest potężne, rozkład szybki, a życie krótkie. Oto tajemnica znikomej zawartości radu w różnych rudach i skałach, z których się go wydobywa. Ruda radioaktywna o wysokim procencie radu jest wręcz fizyczną niemożliwością.

W minerale amerykańskim, zwanym karnaktytem, znajduje się na przykład 16 proc. uranu a 0.0000037 proc. radu. W blendzie uranowej z Jachimowa na 46 proc. uranu przypada 0.000015 proc. radu. Pierwiastek polon, odkryty również przez Marię Skłodowską-Curie i nazwany tak dla swego promieniowania o wiele potężniejszego od promieniowania radu — występuje w rudach uranowych w ilościach jeszcze mniejszych i wprost nieuchwytnych.

Nie trudno sobie wyobrazić, jak żmudnym i niewdzięcznym zadaniem jest wydobycie radu z minerału, w którym znajduje się on (i to tylko teoretycznie) w ilości jednego grama na 7 tys. kg. W praktyce wydajność jest daleko mniejsza, a z 6 ton najlepszej blendy uranowej uzyskuje się zaledwie 0,1 grama radu. Reszta wymyka się nieuchwytnie podczas skomplikowanych i niezliczonych manipulacji chemicznych.

Sposób wydzielania radu z rudy uranowej w przemyśle opiera się dotychczas na tych samych metodach i reakcjach chemicznych, jakie stosowała jeszcze Maria Skłodowska-Curie podczas swych pierwszych prac odkrywczych. Cały postęp techniczny w tej dziedzinie w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat polega właściwie na ulepszeniach.. Przede wszystkim oczyszcza się i oddziela ciężką rudę uranową od towarzyszących jej minerałów. Następnie miele się ją i wypraża, a wreszcie wymywa stężonym kwasem siarkowym. Związki uranowe wyługowują się i zostają użyte do produkcji zielono - żółtych farb uranowych. Pozostałość, zawierająca m. in. nierozpuszczalne siarczany radu, podlega dalszym przeróbkom w czterech etapach. Na tej żmudnej drodze otrzymuje się co najwyżej kilka gramów miesięcznie z dziesiątek ton mineralnego surowca.

Do czasu wybuchu wojny światowej jedynymi producentami radu była Austria (do niej należał wówczas Jachimów), Francja, Niemcy i Anglia. Od roku 1915 poczęła na pierwsze miejsce w produkcji radu wysuwać się Ameryka. W roku 1922-im już 4.5 ogólnego wydobycia radu należało do Stanów Zjednoczonych. W tym czasie odkryto w środkowej Afryce — w miejscowości Katanga (Kongo Belgijskie) zupełnie nowe i nadzwyczaj bogate złoża radioaktywnej rudy uranowej. Wkrótce powstało w Belgii towarzystwo akcyjne o wielkim kapitale „Union Minière du Haut Katanga" dla eksploatacji tych bogactw, a afrykańska produkcja radu wysunęła się niebawem na jedno z pierwszych miejsc i osiągnęła wydobycie 10-krotnie większe od całej produkcji europejskiej. Rok 1922-gi był też rokiem gwałtownego spadku ceny radu, która obniżyła się o blisko połowę. Obecnie Ameryka sprzedaje rad po cenie, która waha się od 100 do 150 tysięcy zł. za 1 gram.

J. A.

Fantastyczny proces obłąkanego rzeźbiarza — sprawcy „zbrodni doskonałej"

Pisaliśmy niedawno o rozpoczynającym się w Nowym Jorku niezwykle ciekawym procesie, w którym oskarżony był młody rzeźbiarz Irwin. Zamordował on w ubiegłe święta wielkanocne trzy osoby: piękną modelkę Weronikę Gedeon, jej matkę i sublokatora ich, barmana Byrnesa. Rzeźbiarz ten, opętany mistyczną ideą zła, którego uosobieniem jest kobieta — zapowiadał spełnienie „zbrodni doskonałej", której w końcu dokonał. Zasadniczym pytaniem było czy Irwin jest normalny czy obłąkany. Za tym pierwszym przemawiało genialne wprost przygotowanie zbrodni, za drugim — niezwykłe jej motywy, a raczej zupełny ich brak.

Proces Irwina toczył się przez osiem dni przy rosnącym wciąż zainteresowaniu publiczności. A zakończył się tak samo dziwacznie i niespodziewanie, jak i cała ta okropna sprawa. Irwin przez cały czas albo zaprzeczał wszystkiemu broniąc się bardzo chytrze i zdecydowanie (proces był poszlakowy!) — albo milczał, kompletnie obojętny na to co się dookoła niego działo. Wreszcie ósmego dnia, tuż przed naradą nad wyrokiem adwokat Irwina oznajmił, że jego klient przyznaje się do zabicia trzech osób. Przy niezwykłej sensacji na sali Irwin wstał i potwierdził słowa swego obrońcy.

— Ale — dodał zaraz — muszę przed moim wyznaniem zauważyć, że prokurator Rosenblum jest kłamcą. Nie ma słowa prawdy w tym, co on w moim czynie widzi. Przyznaję się, że w sensie technicznym, jeśli tak można powiedzieć, popełniłem morderstwo, ale nie jestem mordercą. W słowniku definicją morderstwa jest „akt zabójstwa z intencją kryminalną". A w moim czynie nie było nic kryminalnego.

— Ale przyznaje się pan, że zabił pan Weronikę Gedeon, jej matkę i sublokatora? — upewniał się sędzia.

— Tak. Ale jeśli to czynię, to wcale nie z własnej chęci, potrzeby wyznania, czy wyrzutów sumienia. Robię to tylko dla mojego adwokata, żeby mu oszczędzić przykrości i trudów, bo był bardzo dobry dla mnie i umożliwia mi to, co mnie jedynie interesuje i czemu poświęciłem całe życie.

Sędzia uprzedził Irwina, że nie wyjdzie z więzienia do końca życia, ale dziwny oskarżony wzruszył tylko ramionami.

— Wiem, ale jest mi to obojętne. Przeczuwam, że i tak za 10 lat będę wolny.

Oskarżony podpisał swe nieoczekiwane zeznanie i zakończenie procesu odłożono do 28 bm. Obrońca Irwina, słynny nowojorski adwokat Leibowitz — długo tłumaczył potem stan umysłu swego klienta, którego anormalność nie ulega już kwestii. Irwin wychodzi z założenia, że zabił tylko ciała swych ofiar i to dla wyższych celów (doświadczeń psychologicznych), ale nie zabił dusz. Nie życzył bynajmniej źle obu kobietom, a Byrnes był mu najzupełniej obojętny. Chciał spełnić swą „zbrodnię doskonałą", a zarazem zaobserwować na sobie reakcje człowieka, który zabija.

Owo „dzieło, któremu poświęcił życie" to dalsze psychologiczne eksperymenty, zmierzające do szczytowego natężenia woli, któraby mogła zmieniać przeciętnego człowieka w geniusza, wcielając w niego ducha np. Napoleona. Adwokat obiecał Irwinowi że dostarczy mu obiektu do tych ćwiczeń człowieka, który za opłatą będzie siedział z nim w celi i to tak uradowało Irwina, że przyznał się do swego czynu, twierdząc, że wszystko mu jedno, gdzie będzie przebywał byleby tylko mógł prowadzić swe doświ[illegible] — Leibowitz zresztą dowodził, że w [illegible]wie jego klienta jest jednak iskierka [illegible] i że oprócz wielkiego talentu rzeź[illegible]o, ma on jakieś dziwne właściwości, umie się posługiwać skupioną wolą i że gdyby nie spaczone idee, które doprowadziły go do obłędu — mógłby dużo zdziałać na polu swych badań psychologicznych.

Lekarze ze swej strony oznajmili, że „przeczucie" Irwina, że za 10 lat będzie wolny spełni się wcześniej, ale w inny sposób, niż to sobie szalony rzeźbiarz wyobraża (wolą swą chce złamać kraty!). Po prostu stan choroby umysłowej Irwina jest tego rodzaju że najwyżej za pięć lat sprawca „zbrodni doskonałej" umrze.

Wyrok w tej niezwykłej, w oparach mroków ludzkiego obłąkanego mózgu się toczącej sprawie — zapadnie więc 28 listopada.

Sir Oswald Mosley ożenił się z Dianą Mittford, znaną zwolenniczką Hitlera

Hitler w roli świadka ślubnego

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika")

Paryż, 26. 11. (P) „Paris Soir" donosi, że przywódca faszystów angielskich, sir Oswald Mosley, jeszcze przed rokiem ożenił się ze znaną zwolenniczką Hitlera, Dianą Mittford, siostrą Unity Mittford, która, jak wiadomo, swe sympatie prohitlerowskie manifestowała niejednokrotnie. Ślub Mosleya z Dianą Mittford odbył się w Berlinie z końcem roku 1937, w gmachu kanclerza Rzeszy, w obecności szczupłego grona najbliższych współpracowników Hitlera. Świadkiem ślubnym był kanclerz Hitler. Wiadomość o tym trzymana była do tej pory w ścisłej tajemnicy.

Jak wiadomo, pierwszą żoną Mosleya była córka lorda Curzona, której dziadkiem był milioner amerykański Levi Z. Leiter. Przez długi czas był Mosley socjalistą o poglądach radykalnych, w ostatnich latach jednak stanął na czele, niepoważanego zresztą, ruchu faszystowskiego w Anglii.

NIEZWYKŁE REWELACJE

JAK TO BYŁO W MONACHIUM

Sensacyjny raport delegata czeskiego

W jednym z pism paryskich („L'Ordre") pojawił się 11 listopada — a więc w uroczystą dwudziestą rocznicę zakończenia wielkiej wojny — poniższy raport służbowy, sporządzony przez wysokiego urzędnika praskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, dr Huberta Masaryka. Dr. Masaryk wraz z czechosłowackim posłem w Berlinie Mastnym, byli oficjalnymi delegatami czechosłowackimi na konferencję monachijską. Raport swój spisał dr Masaryk bezpośrednio po wydarzeniach w nocy z 29 na 30 września. Jakimi drogami dostał się do „L'Ordre", nie wiadomo — ważniejsze jest to, iż dotychczas nie został on nigdzie zdementowany.

Pod strażą Gestapo

Dnia 29 września o 3 popołudniu — pisze dr Masaryk — wsiadłem w Rużynie do samolotu. Po 80 minutach przybyliśmy do Monachium. Na lotnisku zgotowano nam przyjęcie, które w gruncie rzeczy było przyjęciem przez policję.

W aucie policyjnym i w towarzystwie urzędników z Gestapo zawieziono nas do hotelu Regina, gdzie zakwaterowana została także delegacja angielska. Ponieważ konferencja była już w pełnym toku, napotkaliśmy na wielkie trudności w nawiązaniu kontaktu z kierowniczymi członkami delegacji francuskiej i angielskiej. Mimo to zdołałem porozumieć się telefonicznie z p. Rochat, (kierownikiem departamentu „Europa" na Quai d'Orsay) oraz z p. Gwatkinem (głównym współpracownikiem lorda Runcimana). Ten ostatni oświadczył mi, iż musi natychmiast rozmówić się ze mną. O godzinie 7 wieczorem miałem z nim w naszym hotelu pierwszą rozmowę.

Trudno jest pertraktować z Hitlerem...

P. Gwatkin był bardzo zmieszany i milczący. Z jego bardzo skąpych uwag wywnioskowałem, iż jest już gotowy plan (jego szczegółów p. Gwatkin nie mógł mi jeszcze wyjawić), który w ogólnych zarysach idzie znacznie dalej niż poprzednie propozycje angielsko - francuskie. Na podstawie mapy wytłumaczyłem mu, jakie są nasze najważniejsze witalne interesy. Wykazał pewne zrozumienie dla sprawy korytarza morawskiego, innymi problemami nie zainteresował się właściwie prawie wcale.

Według niego konferencja powinna się zakończyć najpóźniej jutro, w sobotę. Do tej pory była wyłącznie mowa o Czechosłowacji. Zwróciłem mu uwagę na skutki, jakie tego rodzaju plan wywołać może na naszym terenie wewnętrznym i na wszystkie jego przyszłe gospodarcze i finansowe konsekwencje. Odpowiedział mi, iż widocznie nie zdają sobie sprawy, jak ciężkie jest położenie mocarstw zachodnich i jak trudno jest pertraktować z Hitlerem — poczem powrócił na konferencję, obiecawszy nam, iż zostaniemy wezwani podczas pierwszej pauzy.

Około godziny 10 posła Mastnego i mnie zaprowadził p. Gwatkin do pokoju sir Horace'a Wilsona. Sir Horace Wilson oświadczył, iż na życzenie premiera Chamberlaina chce nas zaznajomić w ogólnym zarysie z nowym planem i wręczył nam mapę, na której zaznaczono te miejscowości, które mają być natychmiast zajęte. Na moje uwagi podkreślił dwukrotnie w formie pewnego rodzaju deklaracji — iż nie może nic dodać do tych informacyj. Nie zwracał w ogóle uwagi na to, cośmy mu mówili w związku z pewnymi ważnymi dla nas miejscowościami i terytoriami.

Po pewnym czasie powrócił na konferencję — pozostaliśmy sami z p. Gwatkinem. We dwóch zaczęliśmy mu tłumaczyć konieczność wprowadzenia do planu pewnych korektur. Z tego, co nam odpowiedział, najważniejsze było to, co oświadczył p. Mastnemu, iż delegacja angielska ustosunkowuje się życzliwie do nowego planu niemieckiego.

Kiedy zaczął znowu mówić o trudnościach pertraktowania z Hitlerem, odpowiedziałem mu, iż naszym zdaniem wszystko zależy od stanowczości mocarstw zachodnich — na co pan Gwatkin odpowiedział mi uroczystym tonem: „Jeżeli tego nie przyjmiecie, musicie waszą sprawę załatwić sami z Niemcami. Francuzi powiedzą wam to samo w może trochę uprzejmiejszej formie, ale niech mi pan wierzy, oni są tego samego zdania i też będą się dezinteresować".

Ogłoszenie wyroku

O godz. 1.30 w nocy wprowadzono nas do sali, w której obradowała konferencja. Zastaliśmy tam pp. Chamberlaina, Daladier, sir Horace'a Wilsona, Legera (generalny sekretarz Quai d'Orsay) i Gwatkina. Nastrój był bardzo ponury: za chwilę miał być ogłoszony wyrok

Francuzi, wyraźnie zakłopotani, robili wrażenie, iż zdają sobie sprawę ze znaczenia, jakie dla prestiżu francuskiego wyrok ten mieć będzie. Premier Chamberlain w krótkim wstępie wspomniał o dopiero co osiągniętym porozumieniu i wręczył posłowi Mastnemu tekst umowy, prosząc, aby go głośno odczytał.

Podczas czytania przerywaliśmy kilkakrotnie, prosząc w różnych miejscach o wyjaśnienia. Tak np. prosiłem panów Léger i Wilsona, aby wyjaśnili nam, co znaczą słowa „preponderantly German character" (przeważający niemiecki charakter) występujące w par. 4. Pan Léger nie wdawał się jednak w bliższe określenia procentowe, lecz oświadczył, iż chodzi tu o większość, która będzie obliczona na podstawie przez nas zaakceptowanych projektów. Pan Chamberlain potwierdził również, iż chodzi tu tylko o zastosowanie już przez nas zaakceptowanego planu.

Kiedy doszliśmy do par. 6, zapytałem, czy możemy uważać — tak jak nam to obiecano za pewną klauzulę, zapewniającą nam ochronę naszych najbardziej żywotnych interesów. Pan Léger odpowiedział, że tak, że jednak możliwe to będzie jedynie w bardzo małym zakresie i że problem ten podpada pod kompetencje komisji międzynarodowej. Minister Mastny zapytał pana Chamberlaina, czy czeski członek tej komisji będzie miał prawo głosu na równi z pozostałymi jej członkami. Pan Chamberlain odpowiedział twierdząco. Na pytanie, czy na terenach, na których ma się odbyć plebiscyt, stać będą wojska angielskie, czy międzynarodowe, odpowiedziano nam, iż ta sprawa nie została tak precyzyjnie rozstrzygnięta i że liczyć się należy także z udziałem żołnierzy belgijskich i włoskich.

Ziewający Chamberlain i zmieszany Daladier

Podczas gdy poseł Mastny mówił z panem Chamberlainem o różnych raczej drugorzędnych szczegółach (pan Chamberlain ziewał przy tym bezustannie, bynajmniej się nie krępując), zapytałem pana Daladier i pana Léger, czy oczekują oni od naszego rządu jakiejś odpowiedzi na przedstawiony nam obecnie plan. Pan Daladier, wyraźnie zmieszany, nic nie od-

---

J. BERLAIN

NA RATY

Sprzedawca wytwornym gestem odsunął czerwoną jedwabną kotarę, zawieszoną na mosiężnym pręcie i odsłonił w całej okazałości gustowne urządzenie jadalnego pokoju.

Na dwóch szerokich stopniach, obitych szarym pluszem, stał modny, czterograniasty, niski kredens, dywan, w dużą, białą i zieloną szachownicę, przypominał kaflową posadzkę pałacowego hallu, a ukryte w koszu ze szklanej maty żarówki elektryczne rzucały na sufit i ściany tęczowe, mieniące się światło.

— Co za prześliczne cacko! — wykrzyknęła Leonia, podbiegając do dużej egzotycznej ryby porcelanowej, połyskującej złotymi skrzelami i ustawionej na środku okrągłego stołu.

— Stanowi już własność pani — skłonił się szarmancko sprzedawca. — Pozwalamy sobie ofiarować tę ozdobę jako premię każdemu klientowi, nabywającemu u nas meble wartości ponad tysiąc pięćset franków.

— A jaka jest cena tego pokoju? — zapytał wówczas Albert Leroux.

— Osiem tysięcy franków. Dywan i żyrandol oczywiście w tę cenę nie wchodzą.

Małżonkowie melancholijnie spojrzeli na siebie.

— To dla nas za drogo — westchnął mąż.

— Za drogo? — uśmiechnął się sprzedawca. — Szanowny pan się nie zastanowił. Kupno — które państwu mam zaszczyt proponować to prawdziwa okazyjna lokata pieniędzy! Proszę zwrócić uwagę na solidność roboty i artystyczność wykonania!... A przy tym teraz już jedyna chwila, skoro chodzi o korzystną dla kupującego transakcję. Za tydzień, gdy Izba uchwali podwyżkę robocizny, ceny na meble w dwójnasób pójdą w górę. Wszyscy zainteresowani wiedzą o tym! Zresztą cena tej jadalni pokrywa ściśle tylko jej koszt własny. Firma nasza stale bez zarobku wypuszcza na rynek pewne pierwszorzędnej jakości obiekty, uważając ten szlachetny rodzaj reklamy za najowocniejszy dla siebie. Państwo za bezcen staną się posiadaczami wysoce cennych mebli.

— Nie przeczę. Lecz osiem tysięcy to olbrzymia suma! Suma, znacznie przewyższająca nasze możliwości.

Sprzedawca wiedział, w jaką stronę należało uderzyć.

— Czy wolno wiedzieć, jaką mianowicie sumę szanowny pan przeznaczył na zakup pokoju stołowego? — zapytał ugrzeczniony.

— Około dwóch tysięcy franków... Tak, najwyżej dwa tysiące pięćset.

— Szanowny pan dołoży jeszcze pięćset franków i sprawa załatwiona. Wpłaci pan trzy tysiące po dostarczeniu i ustawieniu mebli na miejscu, a resztę rozłożymy na dziesięć rat miesięcznych po pięćset franków. Proszę uprzejmie o pofatygowanie się ze mną do kasy. Zapiszemy godność pana i adresik. Otrzyma też pan bezpłatnie wydaną przez nas broszurę o tym, jak należy meble utrzymywać, aby zachowały swą nienaruszoną świeżość.

*

W trzy miesiące później Leonia niecierpliwie wyczekując powrotu męża z biura z wypie

powiedział, pan Léger natomiast odpowiedział uwagą, iż czterej mężowie stanu, zebrani w Monachium nie mają zbyt wiele czasu. Dodał pozatym wyraźnie, iż oni ze swej strony nie oczekują od nas żadnej odpowiedzi; iż uważają oni oczywiście plan za przyjęty i że nasz rząd musi do godziny 5 popołudniu wysłać swego przedstawiciela do komisji międzynarodowej w Berlinie; że wreszcie wydelegowany przez nas oficer musi najpóźniej w sobotę stawić się w Berlinie, aby omówić wszystkie szczegóły ewakuacji pierwszej strefy.

Niema apelacji

Atmosfera stała się dla wszystkich uczestników istotnie nie do zniesienia.

Z odpowiednią brutalnością dano nam do zrozumienia ustami tego Francuza, iż mamy do czynienia z wyrokiem, od którego niema apelacji i w którym nic nie można zmienić.

Pan Chamberlain nie ukrywał zmęczenia.

Po odczytaniu tekstu wręczono nam drugą lekko poprawioną mapę. Pożegnaliśmy się wówczas i odeszliśmy. Republika Czechosłowacka w ramach granic z 1918 r. przestała istnieć...

W przedpokoju rozmawiałem jeszcze z p. Rochat, który wypytywał mnie o ewentualne skutki na naszym terenie tego, co się stało. Odpowiedziałem mu, iż nie wykluczam najgorszego i że muszę brać pod uwagę najpoważniejsze konsekwencje.

Monachium, 30 września, o godz. 4 nad ranem.

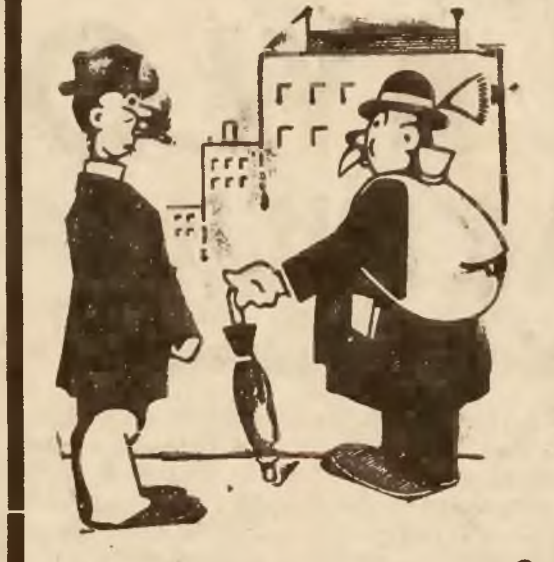
Podpisano: dr Hubert Masaryk.

Fatalny stan zdrowia b. kanclerza Schuschnigga

Londyn, 26. 11. (P) „Daily Herald“ donosi z Wiednia, że b. kanclerz Schuschnigg od jakiegoś czasu jest bardzo poważnie chory. Całymi dniami trwa w kompletnej apatii, nie zdradzając zainteresowania dla niczego i dla nikogo. W ciągu ostatnich kilku tygodni stracił bardzo poważnie na wadze i jest tak wyczerpany, że przechadzać się może tylko o kulach po swym małym pokoiku.

Przyjaciele Schuschnigga są bardzo niespokojni o los b. kanclerza. W poinformowanych kołach twierdzą, że jeśli istotnie nie dojdzie do procesu Schuschnigga, nastąpi to nie na skutek interwencji Mussoliniego, ale w związku z fatalnym stanem zdrowia b. kanclerza austriackiego.

Warto też przy tym zaznaczyć, że Bürkel zapytany ostatnio o stan Schuschnigga odpowiedział: „Żyje, je i pije“...



— a to pan zna?

We Francji

Wobec zapowiedzianej podwyżki cen biletów tramwajowych paryżanie masowo wykupują na zapas abonamenty i bilety okresowe.

Wielki paryski potentat finansowy telefonuje do swego agenta giełdowego:

— Sprzedać natychmiast cały portfel akcji kopalń złota i za uzyskaną sumę kupić abonamenty tramwajowe.

*

Min. Reynaud, jak wiadomo, odznacza się niewielkim wzrostem — półtora metra z kawałkiem.

W paryskim metro rozmawiają dwaj obywatele:

— Nasz minister skarbu jest podobno bardzo mały?....

— Tak, sięga mi akurat do kieszeni!

Niepoprawni

Mac Lean wybrał się do teatru.

W antrakcie przybiegła służąca zawiadamiając go, że przed chwilą jego żona wydała ostatnie tchnienie.

Szkot pędem wybiega z teatru. Po paru krokach wraca i woła do kontrolera:

— Dajcie mi chociaż kontramarkę!

Made in England

Nad brzegiem Tamizy stoi jakiś Anglik — wsparty o balustradę i kurzy fajeczkę.

Nagle nadbiega młoda kobieta i drżącym, przerywanym szlochaniem głosem, woła:

— Co wtorek... co wtorek... co wtorek... spotykał się tu ze mną... już od trzech lat... A dziś.. nie przyszedł!.

Skok przez balustradę, plusk ciała spadającego do wody. Anglik stoi nieporuszony i pali dalej swą fajkę.

Wreszcie skończył. Wytrząsa starannie popiół, chowa fajkę do kieszeni, pochyla się nad wodą i woła:

— Hallo, my lady! Dziś jest poniedziałek!

W restauracji

Wypił bombkę piwa jedną i drugą, kiedy nagle nerwowo sięgnął do swojej kieszeni, wyciągnął portmonetkę i zaglądnął bojaźliwie.

— Co się stało?

— Nic, patrzyłem tylko, czy mam jeszcze pragnienie.

Odpowiedź

— Przeciwnika należy pobijać jego własną bronią. To jest najlepszy i najpewniejszy środek.

— Za trudny jednak — odpowiada na to zagadnięty — ja np. nie potrafiłbym nigdy ukłuć pszczoły.

TEATRY I KINA

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Sobota, godz. 8 wiecz. „Rodzina Miteoaków“.

TEATR ŻYDOWSKI, BOCHEŃSKA 7.

(Zespół warszawskiego „Teatru Nowego“)

Sobota, godz. 4 pop. i godz. 8.45 wiecz: „Symche Płachte“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA „Pani Walewska“ (Greta Garbo i Charles Boyer).

APOLLO: „Przygoda Tomka Sawyera“ (Tommy Kelly).

ATLANTIC: „Ten, którego ukochałam“ (Sylvia Sidney) i „Świat mówi o nas“

LOPP: „Wzgardzona“ (Barbara Stanwyck i John Boles) i „Saratoga“ (Jean Harlow i Clark Gable).

PROMIEŃ: „Symfonia młodości“ i „Zbieg z San Quentin“.

SCALA „Zgrzeszyłam“ (Michelle Morgan i Raimu)

STELLA „Przedziwne kłamstwo Niny Petrówny“

SZTUKA: „Proces Dra Derugi“ (film niem.)

ŚWIT: „Ostatnia brygada“ (Barszczewska, Junosza-Stępowski, Sawan).

UCIECHA: „Batalia nieustraszonych“ (Olivia de Havilland, George Brent).

WANDA: „Wesoły ordynans“ (Fernandel)

---

kami na twarzy wybiegła do przedpokoju — słysząc zgrzyt klucza w zamku.

— Wyobraź sobie — zaczęła gorączkowo — zanim jeszcze Albert zdążył zdjąć palto — jaką niezwykłą wizytę miałam dzisiaj.

— Wizytę? Czyją?

Leonia wzięła leżącą na stoliku wizytówkę. Albert z ciężkim westchnieniem przeczytał:

HORACY PLUMIER
Radca prawny firmy meblowej
„Heban i Mahoń“ w Paryżu.

— Pewno chodzi o niewpłacenie raty? — domyślił się nieborak.

— Tak. Nie mogę zrozumieć, że nie dałeś odpowiedzi na polecony list.

— Cóż miałem odpowiedzieć? Nie mam przecież pieniędzy. Głową muru nie przebiję. Czy mogłem przewidzieć w momencie, kiedy podpisałem zobowiązanie, że taki nieforunny będzie dla nas ten rok?....

— Usiłowałam to wytłumaczyć temu panu, ale nie chciał mnie słuchać.

— Więc, co będzie?

— Wyszedł z tym, że koniecznie musi się z tobą zobaczyć. Wróci o piątej i ty masz na niego zaczekać.

Z uderzeniem zegara rozległ się dzwonek. Leonia blada jak płótno, wprowadziła zapowiedzianego rzecznika interesów firmy „Heban i Mahoń“.

Z lekka skinąwszy wyłysiałą głową, obrzucił stropionych małżonków zimnym spojrzeniem wyłupiastych oczu i nie dopuszczając ich do słowa, oznajmił, dodając parę jadowitych uwag o niesumienności ludzi, że o ile zaległe raty nie zostaną wniesione w ciągu 3-ch dni, firma nieodwołalnie odbierze tak lekkomyślnie zawierzoną jadalnię.

— Co? — zawołała Leonia z trudem powstrzymując łzy. — Co?... Zabralibyście moje meble?...

Zrozpaczonym wzrokiem ogarnęła swoje skarby: kredens czworograniasty, błyszczący stół i rybę, opartą na pozłocistych skrzelach.

— Pani meble?.... — roześmiał się ironicznie obrońca sprawiedliwości — Pani meble? Mogłaby pani uważać je za swoje dopiero po uregulowaniu całkowitej należności. Na razie me belki ani na chwilę nie przestały być własnością firmy. Właściwie mówiąc, wykazuję nadmiar względów, gdyż jestem w prawie dziś jeszcze zabrać....

Nie dokończył, gdyż nagle stojąca na stole ryba, należąca widocznie do gatunku ryb latających, z impetem rozbiła się o jego głowę.

Nieszczęsny radca prawny, brocząc krwią, osunął się na ziemię do stóp przeciwniczki.

*

Albert, drżąc na całym ciele stanął nazajutrz przed obliczem samego naczelnego dyrektora firmy „Heban i Mahoń“, który przez gońca od samego rana przywołał go do siebie.

— W dwóch sprawach chciałem pana widzieć — przywitał go wyniośle dyrektor.

Przede wszystkim, aby panu oznajmić, iż zatrudnieni u nas współpracownicy mają silne czaszki i, że ofiara gwałtowności pańskiej małżonki, pan mecenas Plumier, za miesiąc będzie mógł objąć z powrotem swoje czynności. Sądzę, iż wiadomość ta sprawi panu przyjemność, wczoraj bowiem stan rannego wydawał się beznadziejny. Drugą zaś kwestię, którą chcę raz na zawsze z panem zlikwidować — to kwestia mebli.

— Może je pan kazać zabrać choćby zaraz — załkał Leroux. — Wszystko mi jedno teraz, kiedy biedną moją żonę wzięli do więzienia!..

— W ciągu czterdziestu ośmiu godzin będzie wypuszczona na wolność. Pan mecenas na nasze prośby wycofał skargę — uspokoił go dyrektor. — Życzeniem zaś jest naszym, by małżonka pana po powrocie do domu zastała nie tylko jadalnię na miejscu, ale prócz tego wspaniale urządzoną luksusową sypialnię, którą pozwolimy sobie jej ofiarować.

— Z jakiej racji? — zapytał zdumiony Albert.

— Z tytułu głębokiej wdzięczności. Aby się odwzajemnić za okazję do niespotykanej dotąd reklamy. Który z konkurentów będzie mógł tak jak my, zamieścić na tytułowej stronie swego katalogu: „Klientka nasza, pani L. L. wolała dożywotnie więzienie i ciężkie roboty, aniżeli zostać pozbawioną mebli firmy „Heban i Mahoń“.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Stawki świadczeń na Pomoc Zimową w Krakowie

Normy dla handlu, przemysłu, świata pracy i wolnych zawodów. — Świadczenia od nieruchomości i mieszkań. — Akcja trwać będzie 5 miesięcy

Normy świadczeń na Pomoc Zimową dla bezrobotnych już zostały w Krakowie opracowane przez miejski Komitet. Podstawą wymiaru były materiały dostarczone przez władze skarbowe, wzgl. rejestry sporządzone przez organa Komitetu w porozumieniu z władzami skarbowymi. Normy te podajemy poniżej.

Świadczenia od handlu:

Przedsiębiorstwa handlowe, posiadające świadectwa kat. I i IIa, świadczą 1 promil od obrotu, osiągniętego w roku 1937. Dla innych, normy są następujące: kat. IIb — zł. 35, kat. III — zł. 25, kat. IV — zł. 5.

Świadczenia od przemysłu:

Przedsiębiorstwa, które za rok 1937 nie wykazały zysku, lub zysk poniżej 2 proc. od kapitału zakładowego — świadczą 1 promil od obrotu, zaś te, które wykazały zysk bilansowy — 2 procent od obrotu.

Świadczenia od rzemiosła:

Rzemieślnicy, posiadający własny lokal sklepowy — 1,5 promil od obrotu 1937 roku, ci zaś, którzy nie mają sklepu — 1 promil.

Świadczenia świata pracy:

Podstawą wymiaru jest miesięczne uposażenie netto, t. j. pełne uposażenie, mniej podatek dochodowy, podatek specjalny i opłata na Fundusz Pracy. Normy świadczeń są następujące: przy uposażeniach do 160 zł. — 20 gr., od 160 — 300 zł. — ćwierć procent, od 301 — 600 zł. — pół procent, od 601 — 800 zł. — 1 procent, od 801 — 1200 zł. — 1,5 procent, od 1201 — 2500 zł — 2 procent, od 2501 wzwyż — 4 proc. Emeryci opodatkowują się w identycznej skali.

Świadczenia od dochodu funcdowanego:

Dla wolnych zawodów, rentierów itp. podstawą wymiaru jest przez 5 miesięcy, co miesiąc, 1/12 część dochodu netto, osiągniętego w roku 1937, po wydzieleniu ewtl. dochodu z przedsiębiorstwa, posiadającego odrębne świadectwo przemysłowe, względnie z gospodarki rolnej, oraz własności nieruchomej. Od tak obliczanego dochodu miesięcznego opłaca się miesięcznie: od 160 — 300 zł. — pół procent, od 301 — 400 zł. — 3/4 proc., od 401 — 600 zł. — 2 proc., od 601 — 1000 zł. — 1 proc., od 1001 — 2000 zł. — 2,5 proc., od 2001 — 3000 zł. — 4 proc., od 3001 — 5000 zł. — 5 proc., od 5001 zł. wzwyż — 6 proc.

Świadczenia od własności nieruchomej:

Podstawę wymiaru stanowi przez okres 5 miesięcy 1/12 część dochodu netto, osiągniętego w roku 1937. Obliczenie następuje według następujących norm: Przy dochodzie miesięcznym do 120 zł. — 20 gr., od 121 — 300 zł. — pół procent, od 301 — 600 zł. — 3/4 proc., od 601 — 800 zł. — 1 proc., od 801 — 1000 zł. — 1,5 proc., od 1001 — 2000 zł. — 2 proc: od 2001 — 3000 zł. — 3 proc., od 3001 zł. wzwyż — 4 procent.

Świadczenia od lokali:

Lokale służbowe, zawodowe, handlowe, przemysłowe i rzemieślnicze — zwolnione są od świadczeń lokalowych. Mieszkania zaś opłacane są tylko wtedy, o ile lokatorzy nie uiszczą w przepisowej wysokości, lub wcale, świadczeń, przypadających na nich z innego tytułu. Emeryci płacą wedle własnego wyboru, albo od zajmowanego lokalu, albo od pobieranej pensji. Świadczenia od lokali wynoszą: 2 izby — po 25 gr., miesięcznie od izby w ciągu 5 mies., 3 izby — po 50 gr., 4 izby — po 1,25 zł., 5 izb — po zł. 1,50, 6 izb i więcej — po 2 złote.

Uwagi: Dla osób prawnych, podlegających Izbie Skarbowej w Krakowie, stawki świadczeń określa Wojewódzki Komitet Pomocy Zimowej w Krakowie, na którego konto należy wnosić opłaty. Natomiast wszelkie inne wpłaty z terenu miasta, należy wnosić do Miejskiego Komitetu Pomocy Zimowej. Świadczenia uiścić można jednorazowo, lub na podstawie złożonej deklaracji w ciągu 5 miesięcy od 1 grudnia br. do 20 kwietnia 1939 roku.

Posłowie i senatorowie krakowscy otrzymali listy wierzytelne

W dniach ostatnich posłowie i senatorowie krakowscy, otrzymali z Warszawy wystawione przez głównego komisarza wyborczego sędziego Giżyckiego, listy wierzytelne. Listy te uprawniają do przejazdu do stolicy na sesję, która jak wiadomo, rozpoczyna się w poniedziałek.

Złodziej w piwnicy napadł na dozorczynię domu

W dniu 12 lipca br. włamał się do piwnicy przy ul. Krowoderskiej 39, wielokrotnie karany opryszek, niejaki Jan Talarczyk, który schwytany na gorącym uczynku przez dozorczynię domu Anielę Czopkową, rzucił się na nią i począł ją dusić, aby w ten sposób wydobyć się z matni. Dopiero na krzyk napdniętej, nadbiegli lokatorzy i wspólnymi siłami ubezwładnili złodzieja i oddali w ręce policji.

Oskarżony o kradzież z rozbojem, Talarczyk został skazany we wrześniu na 2 lata więzienia oraz na umieszczenie, po odbyciu kary w zakładzie dla niepoprawnych przestępców na okres 5 lat. Skazany wniósł odwołanie, które wczoraj rozpatrzył sąd apelacyjny. Na podstawie rozprawy, uchylono orzeczenie o umieszczeniu w zakładzie poprawy, orzekając jedynie karę więzienia przez dwa lata.

Rehabilitacja urzędnika pocztowego

Sąd uniewinnił oskarżonego o przywłaszczenie kwoty 75 zł.

Ciekawa rozprawa o defraudację toczyła się przed trybunałem krakowskiego Sądu Okręg., przeciw młodemu urzędnikowi pocztowemu — Kazimierzowi Prochwiczowi. Według aktu oskarżenia, Prochwicz w dniu 19 kwietnia br., objął prowadzenie agencji pocztowej w Radziszowie koło Skawiny w zastępstwie chorej kierowniczki. W tym samym dniu przyjął między innymi zlecenie PKO, na zainkasowanie 75 zł 15 gr z weksla, który miał wykupić niejaki Maślanka. Z polecenia Prochwicza weksel inkasował listonosz wiejski Franciszek Duk. Po czterech dniach urzędowania Prochwicz, został przeniesiony do innej miejscowości, a w jakiś czas potem okazało się, że wymieniona kwota nie została wciągnięta do dziennika wpłat. W toku dochodzeń Prochwicz zaprzeczył, jakoby przywłaszczył sobie te pieniądze, twierdząc, że nie dostał ich od listonosza, który jednak dowodzi, że pieniądze oddał kierownikowi.

Na podstawie tych zeznań, Prochwicz został oskarżony o przywłaszczenie, chociaż szkodę wyrównał w całości. Postawiony przed sądem nie przyznał się do winy, podtrzymując zeznania, złożone w śledztwie. Również przewód sądowy nie wykazał, by oskarżony był winny.

Po naradzie, trybunał pod przew. sędziego, dra Stępniowskiego wydał wyrok uwalniający motywując, że przewód sądowy nie dał podstaw do przyjęcia winy Prochwicza.

Radio na dziś

Sobota, 26 listopada

15 Teatr Wyobraźni dla dzieci; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. orkiestry rozgłośni lwowskiej pod dyr. T. Seredyńskiego; 16 Dziennik południowy; 16.05 Wiadomości gospodarcze; 16.15 Kronika literacka, w opr. M. Brahmera, prof. U. J. P.; 16.30 Koncert solistów. Wyk.: Stef. Grabowska (sopr) i I. Niemczewska (fort); 17 Odczyt; 17.10 Koncert kameralny. Wyk.: Krak. Kameralny Zespół Instrumentalny pod dyr. A. Kopycińskiego; 17.55 Aud. K. K. O.; 18 Pogadanka aktualna; 18.10 Węgierska muzyka fortep. w wyk. Melanii Sacewicz; 18.30 Audycja dla Polaków za granicą: 1. Gawęda, 2. „Stefan Żeromski" aud. w opr. Jana Kuczawy, 3. Najważniejsze 140 kilometrów — pog. dla młodzieży, wygł. Michał Sumiński; 19.20 Kapela Ludowa Fel. Dzierżanowskiego z udz. Luc. Szczepańskiej (sopr) i Czwórki Radiowej — transm. do Berlina; 20 Muzyka lekka w wyk. sekstetu Stef. Rachonia; 20.35 Dziennik wieczorny, wiad. meteor. i sport., program na jutro; 21 Potańczmy. Wyk.: Mała Ork. PR. pod dyr. Z. Górzyńskiego, Stan, Grynecki i M. Holm (jazz na harm. ustnej i gitarze); 22.05 Godzina niespodzianek; 22.55 Lokalne wiadom. sport. ewent. informacje; 23 Ostatnie wiadom. dziennika wiecz., komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1) 12.30 Sygnał czasu, — dziennik południ. (po hebrajsku); 12.40 muzyka Blocha i Engla z płyt; 13 Dziennik południ. (po arabsku); 13.10 Muzyka lekka z płyt; 13.20 Dziennik południ. (po angielsku); 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego; 16.15 Sygnał czasu, komunikaty, koncert muzyki lekkiej, w wyk. orkiestry cygańskiej (płyty); 16.45—18.30 Program arabski; 18.30 Program hebrajski: Hawdala z płyt; 18.35 „Melodie sobotnie" w opracowaniu H. Schlesingera i wyk. septetu studia; 18.45 kom meteorol., dziennik wieczorny (po hebrajsku); 19 „Jehuda Burla - prozaik" pogadanka literacka D. Kimchiego; 19.20 Recital śpiewaczy Salomona Weissfischa, z towarzyszeniem septetu studia, w programie melodie Engla i in.; 20 „Z przeszłości Palestyny" — pogadanka archeologiczna; 20.15 kom. meteorol., dziennik wieczorny (po angielsku); 20.30 Miscellanea z płyt; 20.40 Muzyka taneczna (płyty); 21.10 Wyniki zawodów piłki nożnej w Anglii i Szkocji; 21.15 Koniec programu.

* * *

18 BRUKSELA FRANC.: 18.20 Teatr regionalny; 18.50 Recital śpiewaczy; RADIO ROMANIA: 18.17 „Dunaj" koncert radioork.; RYGA: Koncert życzeń; 18.30 „Opowieści Hoffmana" — opera Offenbacha; WIEŻA EIFFLA: Koncert symfoniczny.

19 LONDYN REG.: Koncert z Ameryki; 19.30 Solo na organach Wurlitzera.

20 BEROMUENSTER: 20.15 Koncert symfoniczny. Sol. Walter Gieseking; KOPENHAGA: Koncert orkiestrowy; LONDYN REG.: 20.30 Utwory Mendelsohna; PARIS PTT.: 22.30 Recital skrzypcowy Henryka Szeryngа; SOTTENS: „Beethoven" — biografia muzyczna; SZTOKHOLM: Radiokabaret.

21 BORDEAUX: 21.30 „Cyganeria" — opera Pucciniego. Tr. z Teatru; DROITWICH: Muzyczny program rozrywkowy, — „Sing-Song"; LYON: 21.30 „Griselidis" — opera Masseneta; MEDIOLAN: „Faust" — opera Gounoda. Transm. z Teatro Communale w Bolonii; STRASSBURG: 21.30 Koncert symfoniczny. — Dyr. Inghelbrecht.

22 TULUZA: 22.15 Radiofantazja; 22.30 „Weronika" — operetka Messagera.



Chmielewski przechodzi do wagi półciężkiej

Ostatnie wiadomości, jakie nadeszły z Ameryki o Chmielewskim, nie są pomyślne. Bokser ten, mimo że trenuje i walczy regularnie mniej więcej co miesiąc, ma bardzo duże trudności z wagą. Ostatnio jego waga dochodziła już do 80 kg., to znaczy, że Chmielewski posiada obecnie górną granicę kategorii półciężkiej (waga średnia od 66 kg 678 gr do 72 kg 574 gr, półciężka powyżej — do 79 kg 378 gr).

W dniu 29 bm. Chmielewski ma się spotkać z Welchem i kontrakt przewiduje, że musi do tego czasu stracić 6—7 kg, tj. aż do granicy wagi średniej.

Obawiamy się, że ta „przeprowadzka” nie wyjdzie Chmielewskiemu na dobre. Po pierwsze łodzianin jest zbyt niski jak na boksera wagi półciężkiej. Wątpliwe jest również, by przy forsownym treningu mógł on utrzymać stale górną granicę wagi, to jest 78—79 kg. Na tym poziomie wagi utrzymuje się większość jego rywali amerykańskich. Walczyć w kategorii półciężkiej — to już jakby jedną nogą znaleźć się w wadze ciężkiej. Za przykład może posłużyć mistrz świata kategorii półciężkiej Lewis, który bez trudu może walczyć w ciężkiej i nawet podpisał już ze sławnym Joe Luisem kontrakt na zasadzie którego ma walczyć o mistrzostwo świata.

Przypuśćmy, że łodzianin na stałe przeniesie się do półciężkiej. Jakich rywali spotka w tej kategorii?

Trzeba stwierdzić, że klasa zawodników amerykańskich w kategorii średniej jest na ogół wyższe, niż w półciężkiej. Ameryka już od dawna nie miała boksera półciężkiego o międzynarodowej klasie. Przez dłuższy czas królował Rosenbloom, który jednak zestarzał się i stracił tytuł w walce z Bob Olinem. Działo się to przed kilku laty. Obecnie mistrzem świata jest czarny John Lewis — zawodnik, który dotychczas nie miał równych w Stanach Zjednoczonych.

Murzyn dobrowolnie zrzekł się tytułu i sięga po mistrzostwo we wszechkategoriach. O koronę po Lewisie ubiega się szereg bokserów jak: Al Gainer, Tiger Jack For, Gus Lesnevitch, Melio Bettina. Europejczycy Len Hervey i Jack Mc Avoy również mieliby coś do powiedzenia w tej konkurencji. Na dalszym planie znajdują się A. Palmer, De John, Wenstab, Herrera czy nawet Lou Brouillard.

Wszyscy ci bokserzy są stosunkowo niższej klasy, niż tacy: Apostoli, Krieger, Hostak, Corbett czy Steele.

Być może, że istotnie przebicie się przez czołowych półciężkich przyjdzie Chmielewskiemu nieco łatwiej niż przez bardzo twardy mur „średnich“.

Dzień 29 listopada przyniesie rozwiązanie i wówczas ostatecznie przekonamy się o dalszych losach Chmielewskiego.

Na zakończenie przypominamy, że starty w kategorii półciężkiej nie są nowością dla łodzianina. W wadze tej odniósł on pizkny sukces bijąc w 1935 r. na meczu Polska — Niemcy — wyższego od siebie Jaspersa.

O SZTUCZNY TOR LODOWY W KRAKOWIE

Zarząd krakowskiego O.Z. hokeja lodowego obradował nad sprawą budowy w Krakowie sztucznego toru lodowego na gruntach otrzymanych na ten cel w zasięgu miejskiego stadionu sportowego: Postanowiono poczynić starania o przydział subwencji z Funduszu Pracy na budowę toru.

W obecnym stanie rzeczy nie należy się spodziewać realizacji powyższego postulatu wcześniej, niż w następnym sezonie zimowym.

HOKEISCI AMERYKANSCY POTWIERDZILI PRZYJAZD DO KATOWIC

Do Śląskiego OZHL nadeszła wiadomość z sekretariatu Ligi Hokejowej w Londynie, w sprawie występu Kanadyjczyków w Polsce. — Jak z pisma wynika Kanadyjczycy mają rozegrać w Pradze dwa mecze i będą mogli przybyć na jedno spotkanie do Katowic, aczkolwiek Czesi zdradzają ochotę zajęcia Kanadyjczykom wszystkich wolnych terminów.

Ze względu na życzliwe stanowisko sekretarza Ligi londyńskiej p. A. E. Herna, który jest jednocześnie menażerem Kanadyjczków i pozostaje w bardzo dobrych stosunkach ze śląskim OZHL. należy oczekiwać że Kanadyjczycy w swoim tounee nie pominą katowic.

Wraz z tą wiadomością śląski OZHL. otrzymał zawiadomienie o przyjęciu propozycji na występ amerykańskich hokeistów w Katowicach. Narazie nie zostały bliżej ustalone warunki ani ilość spotkań. Już dziś jednak można ustalić, że Amerykanie rozegrają przynajmniej jedno spotkanie a o ile będą dysponować wolnymi terminami może i więcej spotkań.

Makkabi gra jutro z Grzegórzeckim

Jeszcze dwa mecze o mistrzostwo Ligi Okręgowej rozegra Makkabi w bieżącym roku. Na pierwszy ogień idzie mecz z twardą drużyną Grzegórzeckiego, stanowiącą zawsze groźnego przeciwnika. Mecz ten odbędzie się jutro o godz. 10.15 przedp. na boisku Makkabi.

Hokeiści Cracovii na treningu w Katowicach

W sobotę i w niedzielę hokejowa drużyna Crocovii w pełnym komplecie weźmie udział w zbiorowym treningu na katowickim sztucznym torze lodowym. Dotychczas trenował tylko Wołkowski.

Do Cracovi zgłosił ostatnio przystąpienie hokeista krakowskiego Sokoła, napastnik Pankiewicz.

Walory kolonialne Gujany Brytyjskiej

Gujana Brytyjska stanowiła w latach 1616—[illegible] część posiadłości holenderskiej Kompanii [illegible]chodnio - Indyjskiej. Inicjatorem kolonizacji holenderskiej był van Peere; jeszcze w roku 1604 dały się zauważyć pierwsze usiłowania Anglii w kierunku oderwania tej części Gujany, która obecnie stanowi własność francuską. Dzięki usilnym dążeniom Roberta Harcourt w latach 1613 — 1627 Anglia położyła kamień węgielny pod trwały rozwój nowej kolonii na terenach odebranych od Holandii.

Gujana Brytyjska zajmuje przestrzeń 90 tys. mil kw., z czego większą część tworzą tereny uprawne, na których hoduje się trzcinę cukrową. Drugim, obok trzciny cukrowej artykułem Gujany jest ryż, którego zbiory w roku 1935 wyniosły 10.565 ton wartości 473 -- 086 dol. Ważnymi artykułami wywozowymi są orzechy kokosowe, kopra oraz olej. Wywóz kawy wyraża się cyfrą 469.674 lb. wartości 23.715 funtów. W Gujanie są ogromne plantacje kauczuku, zajmujące łączną przestrzeń około 1.600 akrów.

Jeśli chodzi o bogactwa mineralne na pierwszym miejscu wymienić należy kopalnie diamentów, których w roku 1935 eksportowano z Gujany 43.187 karatów wartości 496.314 dol. Są to diamenty bardzo czyste, rywalizujące z brazylijskimi. Największe ich złoża istnieją w odległości ok. 130 mil ang. od Georgetown, w do linie Mazaruni. Dobywa się je także w dolinach kilku innych rzek, jak Potaro i Cuyuni, a ostatnio nawet całkowicie przerzucono tam produkcję kopalnianą, gdyż warunki komunikacyjne z dawnymi terenami Mazaruni są bardzo utrudnione. W Gujanie znajdują się również bogate żyły złota, którego roczna produkcja wyraża się cyfra ok. 850 tys. dol. Trzecim wreszcie artykułem mineralnym jest aluminium, odkryte w Gujanie w 1914 r. Stale wzrastająca produkcja tego artykułu wyraziła się cyfrą 111.500 ton wartości 665.323 dol.

W Gujanie istnieją 154 łuszczarnie ryżu, 24 cukrownie, 24 tartaki wodne, 12 kopalni i fabryk maszyn, wreszcie 10 przedsiębiorstw dla obróbki budulcu. Łączny import Gujany wyraził się w 1935 roku cyfrą 8.540.798. a eksport 10.642.667 funtów.

Gujana posiada ok. 80 mil ang. dróg żelaznych. Są to dwie linie jednotorowe, łączące stolicę, Georgetown z wnętrzem kraju i osadami, położonymi wzdłuż wybrzeży Atlantyku. Dróg bitych istnieje ok. 280 mil ang. Najbarziej używanym środkiem komunikacyjnym jest żegluga rzeczna. Działa tu 8 regularnych linii żeglugowych.

W Gujanie wychodzą trzy czasopisma: „The Daily Chronicle“, założony w roku 1881, „The Daily Argosy“ oraz „Commercial Review“, redagowany przez izbę handlową w Georgetown. Ludność Gujany Brytyjskiej, według spisu z roku 1934 wynosi 323.171 osób. z czego jedna piąta mieszka [illegible]w miastach i osadach. Europejczycy stanowią 5 proc. ludności. Indian amerykańskich żyje tu przeszło 136 tysięcy, Murzynów — około 126 tysięcy, Portugalczyków ok. 8½ tys. Chińczyków 4 tysiące, resztę stanowią krajowcy. Przyrost ludności wynosi 31,4, śmiertelność 21,8 na 1000. Prawie 28 proc. ludności zajmuje się rolnictwem. Om.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.